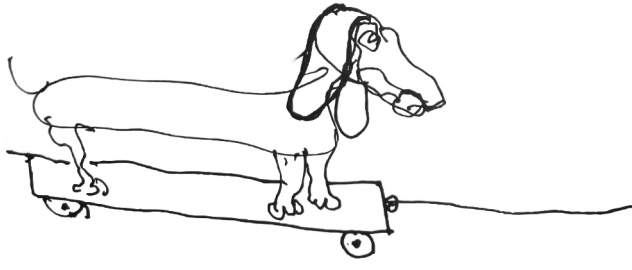
abelard giza

Abelard Giza

OTWORZYĆ PO MOJEJ ŚMIERCI



2023



Siemano!

Przed Wami zbiór opowiadań mojego autorstwa. W tym miejscu o treści pisać nie będę – niech sama się broni. Chciałbym za to podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej książki. I od razu wyjaśniam, że – tak jak przy poprzedniej („Zagłada i czekoladki") – nepotyzm przekracza tu wszelkie granice. I jestem z tego niezmiernie dumny! :)

Dziękuję zatem mojemu dziadkowi – profesorowi Hugonowi Laseckiemu za to, że mogłem podwędzić kilka jego szkiców i grafik. Dajcie im się porwać, bo każda z tych miniaturek jest niczym osobne opowiadanie. A jeśli nabierzecie apetytu na więcej, polecam bogato ilustrowane tomiki poezji z jego wierszami, z których owe rysunki pochodzą.

Podziękowania należą się też mojej ukochanej żonie Darii – okładka to jej dzieło. Nie znam nikogo, kto piękniej widzi świat <3

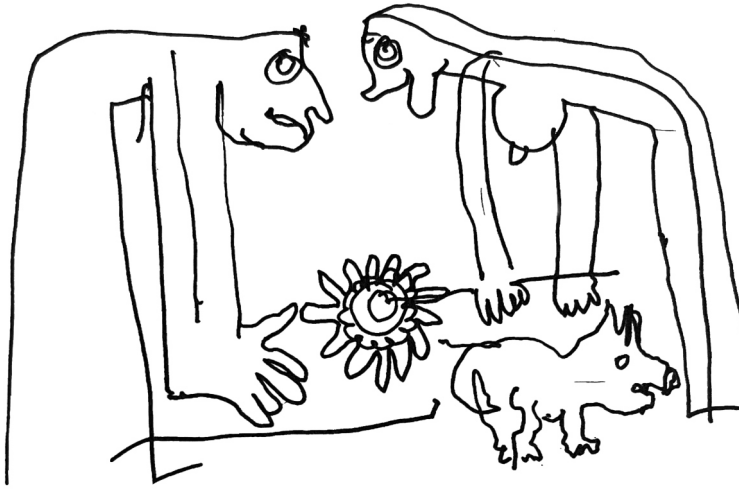
Wielkie dzięki dla Ewy, Maćka i Janka, którzy kolejny raz pomogli mi zamknąć moje pomysły w książkowej formie. Praca z Wami to jak zawsze frajda i zaszczyt!

Kłaniam się bardzo nisko całej ekipie testowej, która ma trudne zadanie, bo zderza się z pierwszymi wersjami moich gryzmołów, a do tego trzeba naprawdę dużo siły i cierpliwości. Dziękuję Wam za nie, Wojtku, Szymonie, Śliwko, Januszu, Gosiu, Mono i Mateuszu! Bez Waszych uwag nie miałbym odwagi wyjść z tym dalej.

No i Wam dziękuję, moi drodzy czytelnicy, że znowu zechcieliście poświęcić mi chwilę swojej uwagi. Jeżeli czytanie tych drobinek sprawi Wam choćby promil radości, którą ja miałem przy ich pisaniu, będę niezmiernie szczęśliwy.

Abelard





ELTON

Elton John był wściekły.

Nie dość, że kilka ostatnich dni musiał spędzić w jednym z najbardziej szarych i najbardziej homofobicznych krajów Europy, to jeszcze pierwszy raz od szesnastu lat nie miał kompletu na widowni.

Wczorajszy koncert poszedł całkiem nieźle. Gazety rozpisywały się o jego spektakularnym sukcesie. O „genialnym show, na które bilety rozeszły się w niecałe dwie i pół minuty", czyli o dwadzieścia osiem sekund szybciej niż ostatnim razem.

I faktycznie – było pięknie. On na linach, laserowy fortepian, chłostany morską bryzą grecki chór i orkiestra na katamaranie. A to wszystko na Stadionie Narodowym.

Nikt, absolutnie nikt nie mógł zauważyć, że Elton John cierpi. Że przez bite dwie i pół godziny – od wyjścia na scenę aż po ostatnie akordy bisowego „I'm Still Standing" – myśli tylko o jednym: kto i dlaczego nie dotarł.

Oczywiście, że zawsze coś mogło się wydarzyć: choroba, odwołanie opieki dla dzieci, zła pogoda. Ale Elton John to nie jest, kurwa, Lady Pank! Gra w danym miejscu raz na kilkanaście lat. Jeśli jesteś chory – naćpasz się lekami, jeśli uciekł ci samolot – w sekundę odsprzedasz bilety, jeśli umrze ci babcia – do opieki nad dziećmi znajdziesz kogokolwiek. Choćby sąsiada. Nawet jeśli odsiadywał wyrok. To w końcu tylko jeden wieczór, dadzą sobie radę.

Nie ma pustych miejsc na Eltona. Nie ma!

Nigdzie!

Nigdzie poza tym szarym skrawkiem niepogody między Bałtykiem a Tatrami.

Tym razem były to dwie osoby: Marian i Eliza Wawrzyniakowie. Jakaś cholerna para z Zabrza.

I może nawet Elton próbowałby to puścić w niepamięć – w końcu to musiało kiedyś nastąpić – ale to samo wydarzyło się dokładnie szesnaście lat temu, w tym samym kraiku.

Emocje tak w nim buzowały, że w końcu gwiazdor wezwał do siebie managera. Kwadrans później leżał już na na najdroższych poduszkach na świecie, przed nim zaś – wykopane spod ziemi raporty kasowe sprzed szesnastu lat.

Tysiące nazwisk. Byli wszyscy oprócz…

– Marian i Eliza Wawrzyniakowie – wydukał manager.

Elton rzucił kiścią winogron w wylegującego się dwa metry dalej tygrysa syberyjskiego i pstryknięciem palców wezwał śmigłowiec.

Wokół familoka zebrał się spory tłumek. Wszyscy zadarli głowy i patrzyli, jak helikopter krąży nad osiedlem, po czym delikatnie, niczym płatek śniegu, osiada tuż przy garażach. Oczywiście sąsiedzi Wawrzyniaków nie mieli pojęcia, kto siedzi w środku. Zdecydowana większość zakładała, że to przyleciało FBI – albo chociaż CBŚ – żeby przymknąć Lojzika, który od lat nielegalnie handlował węglem i dorobił się niestworzonych bogactw, w tym złotej marynarki, forda mustanga i „jakiejś działki nad jakimś jeziorem".

Drzwi helikoptera otworzyły się i Elton John wysiadł w asyście dwóch potężnych ochroniarzy.

W futrze, czarnym, przeszywanym złotem garniturze i okularach w kształcie serca na nosie. Nikt go nie poznał. Może gdyby to Zenek wysiadł… Tu raczej typowano, że cyrk, że teatr, że Lojzik kurwę zamówił najdroższą, bo go stać przecież, skoro i złotą marynarkę ma, i forda mustanga, i „jakąś działkę nad jakimś jeziorem".

Elton chciał do domu. Nie miał zamiaru swoimi brylantowymi podeszwami dotykać Śląska, ale pytanie, dlaczego Wawrzyniakowie go olewają, nie dawało mu spokoju. Po kilku krokach brzeg jego futrzastego płaszcza pokrył się błotem, a płuca – pyłem. Zakasłał. Poczuł się dziwnie. Do tej pory za jego eltonojohnowatość kochał go niemal cały glob. Nowy Jork kłaniał mu się w pas, Londyn budował pomniki, Paryż witał kwiatami. Tu nie znaczyła ona nic. Tu uwagę przykuwały jego – ubłocone już – obcasy, futro, złote sygnety i oprawki z różowymi szkłami.

Chciał zniknąć. Wsiąść do śmigłowca i wtulić się w tygrysa syberyjskiego. Wypłakać się, wydać milion funtów na nowe buty i przez dwa dni leżeć w kryształowej wannie wypełnionej kozim mlekiem.

Jeszcze chwila. Musi tylko coś załatwić. Byle dojść do klatki, wejść na drugie piętro i stanąć oko w oko z Wawrzyniakami.

Jakiś dzieciak kopnął w niego piłką. Elton oberwał w głowę, a jego okulary spadły i rozbiły się na setki różowych kawałków. Jeden z ochroniarzy – Greg – sięgnął po broń, ale artysta go zatrzymał. Nie chciał kłopotów. Chociaż przepełniały go nienawiść i obrzydzenie do tego miejsca, musiał myśleć trzeźwo. Za to już dobrze wiedział, o czym będzie jego następny album: o tej mrocznej, zimnej krainie, gdzie wielcy artyści są nikim, gdzie pomiata się talentem, gdzie nienawidzi się inności. Gdzie powinno się, kurwa, wszystkich wymord…

M.E. WAWRZYNIAKOWIE

Nareszcie!

Elton wziął głęboki oddech i zapukał rubinową główką swojej laski w odrapane drzwi. Po kilku chwilach zgrzytnął zamek i w drzwiach stanął Marian Wawrzyniak w całej swojej przeciętności: wąs, T-shirt opinający ogromny brzuch, poprzecierane sztruksy i czerwony nos.

– Tak? – rzucił do gwiazdy.

– *Do you speak English?*

– *A little bit...* – w odpowiedzi zabrzanin przełączył się na całkiem poprawny angielski.

Elton odetchnął ulgą.

– Co się stało? – wypalił.

SPIS TREŚCI

ELTON 7
PARKIET 17
KOSZULKA 23
PĄCZKI 29
KAMERKA 41
BANDZIOR 47
PODATKI 55
PAN ZBYSZEK 59
ŁYK 69
DINOZAUR 75
PORTAL 79
BABCIA 89
PROTEST 101
WĘDKARZ 109
DZIADEK 117
SKALPEL 121
JUREK 131
DOŚĆ 137
KIBIC 147
HENIEK 157
ZAMACH 167
JACA I 171
RÓŻA 183
HELIKOPTER BOJOWY 191



Copyright © Abelard Giza, 2023
All rights reserved

Grafiki: Hugon Lasecki
Okładka: Daria Zarówna-Giza
Skład i opracowanie graficzne: Maciej Klejdysz
Redakcja i korekta: Ewa Dąbrowska

Wydawnictwo:
Strefa Gizy
www.strefagizy.pl

ISBN 978-83-959686-5-5